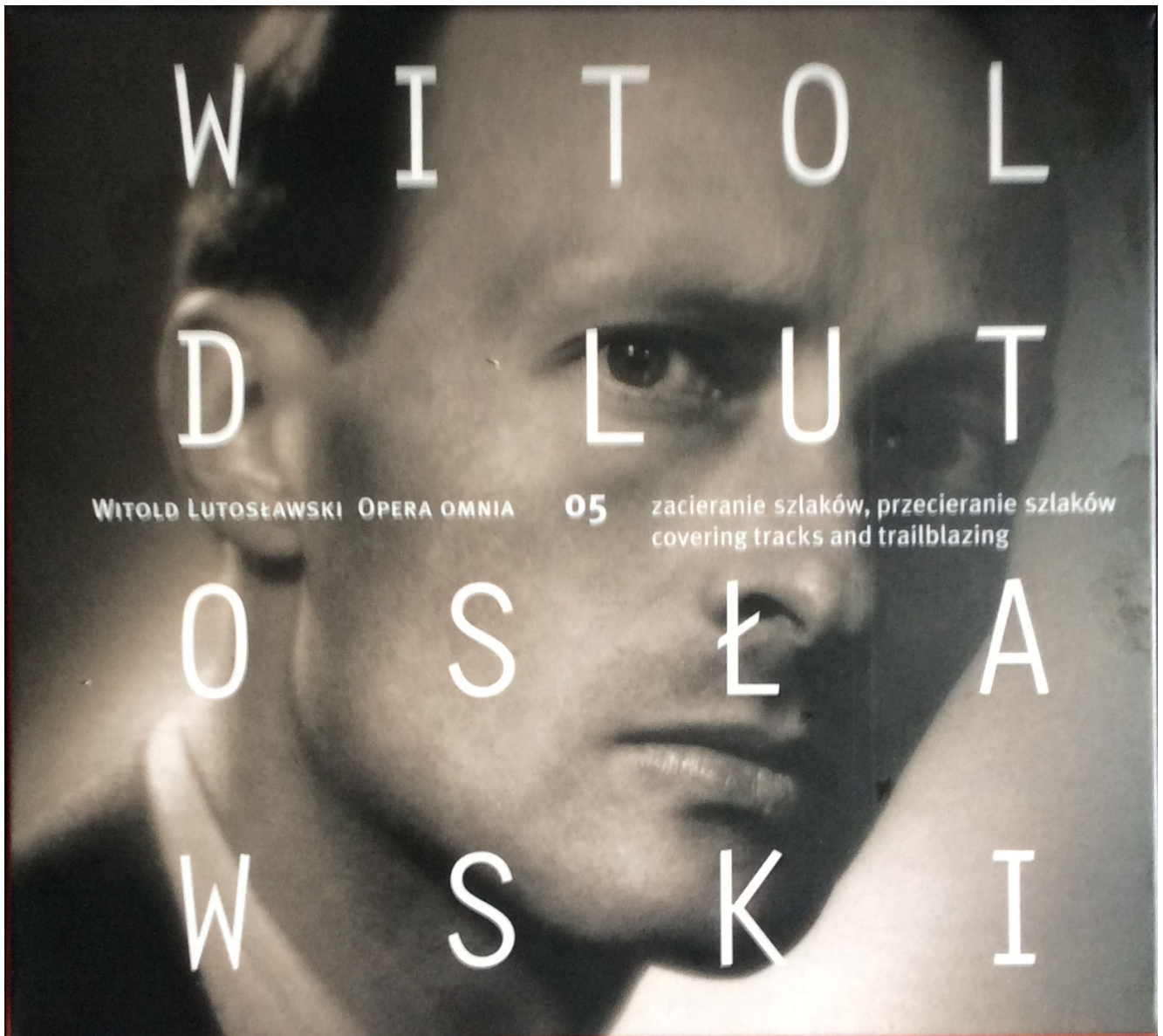


Nasza podróż przez wrocławskie nagrania uniwersum Lutosławskiego dobiega póki co końca. W Opera Omnia zostało jeszcze do realizacji wiele istotnych dzieł kompozytora. A teraz przyjrzyjmy się albumom nr. 5 i nr. 6.

Piąta płyta wydana przez Narodowe Forum Muzyki zaczyna się od solidnej salwy z dzieł muzyki, gdyż na początku natrafiamy na III Symfonię Witolda Lutosławskiego powstałą w latach 1981 – 1983. Wykonawcy, czyli Filharmonicy Wrocławscy gwarantują nam wyjątkowo barwne i dramatyczne wykonanie tego utworu, zwłaszcza że grają pod batutą Jacka Kaspszyka, pod którego patronatem stali się mistrzami w oddawaniu potężnych sił rządzących symfoniemi późnego romantyzmu i wczesnego modernizmu. Sama III Symfonia jest przez wielu uważana za najwybitniejsze dzieło Lutosławskiego. Pierwszym wykonawcą tego utworu był George Solti ze sławną Orkiestrą Chicagowską. Kompozytor użył w tym arcydziele wielu mocnych, skupionych w swej strukturze, tematów melodycznych. Rozemglił je swoją techniką kontrolowanego przypadku, zaś nadał żywotność dominującym w symfonii elementem silnie motorycznym, który określił mianem toccaty.



III Symfonia jest na płycie skonstrastowana z utworami wczesnymi, pisanymi jeszcze na studiach, oraz dziełami pochodzącymi z okresu socrealizmu, które wyjątkowo krytyczny wobec swoich utworów kompozytor nazywał „stalinowskimi chałturami”. Dziś, gdy po żelaznej kurtynie i okupacji sowieckiej dawno opadł już kurz, dostrzegamy w tych utworach ogromną inwencję włożoną w karby innej niż ta rozwijana przez Lutosławskiego stylistyki.

Z wczesnych dzieł mamy zatem Lacrimosę na sopran (świetna Agata Zubel), chór mieszany i orkiestrę z roku 1937 (tu

pojawia się oczywiście znakomity Chór NFM), oraz Wariacje symfoniczne z lat 1936 – 1938. Utwór ten nie zyskał dostatecznie wielkiego aplauzu mistrzów Lutosławskiego, co pokazuje, jak trudno było w międzywojniu przebijać się twórcom muzyki rzeczywiście współczesnej. Czołowym przykładem jest tu oczywiście Karol Szymanowski, który momentami spotykał się z dowodami uznania, ale były one niekonsekwentne i przyznawane mu jakby na ślepo, bez żadnej estetycznej wiedzy ani płynącej z takiej wiedzy szczerości.

Jeśli chodzi o utwory, które niesprawiedliwie hiperkrytyczny Lutosławski nazywał „stalinowskimi chałturami”, znajdziemy na płycie Tryptyk Śląski w rewelacyjnym wykonaniu Agaty Zubeł, która stała się profesjonalną sopranistką już jako doświadczona kompozytorka, oraz Małą suitę na orkiestrę symfoniczną z lat 1950 – 1951. Choć czasy były ciężkie, a cenzura ostra, nawet w tych utworach Lutosławski w dużej mierze pozostaje sobą – mało w nim na przykład stylizowanej ludowości, dużo natomiast intelektualizmu, który Jacek Kasprzyk, choć wielki romantyk, doskonale czuje.

Tym niemniej na płycie Opera Omnia 06 zdecydowanie dominuje Symfonia nr. 3, stanowiąca świat sam dla siebie, jak na porządną symfonię przystało. Wrocławscy Symfonicy z Kasprzykiem doskonale czują muzyczne ciężenia i kierunki w tej abstrakcyjnej krainie i słuchanie tego wykonania jest nie lada przyjemnością, jak i wyzwaniem dla naszej wyobraźni.



Płyta Opera Omnia 06 jest z kolei zdominowana przez dwa wspaniałe koncerty – na fortepian i orkiestrę z lat 1987 – 88 i na wiolonczelę i orkiestrę z lat 1969 – 70. Oprócz Wrocławskich Filharmoników w symbiozie z romantycznym Jackiem Kaspszykiem pojawiają się tutaj znakomici soliści – pianista Garrick Ohlsson i wiolonczelista Tomasz Daroch. Choć Ohlsson zasłynął nagraniem Opera Omnia Chopina, to jest on pianistą intelektualnym, posługującym się bardzo selektywnym brzmieniem. Czyni go to doskonałym interpretatorem muzyki współczesnej. Również Tomasz Daroch radzi sobie doskonale z jednym z najpiękniejszych koncertów wiolonczelowych XX wieku. Koncert wiolonczelowy został napisany przez Lutosławskiego dla

Roztropowicza, który (podobnie jak w analogicznych dziełach Szostakowicza), dopatrywał się w nim nierównej walki jednostki z sowieckim systemem. Tymczasem walka Lutosławskiego sięga znacznie dalej. Mimo dramatyzmu i teatralności, które czynią dzieło w jakimś sensie prawie neoromantycznym, kompozytor hojnie używa ćwierćtonów, walcząc nie tyle z Sowietami, co z naszymi nawykami słuchowymi zbudowanymi przez klasycyzm i romantyzm, a później konserwowanymi przez neoklasycyzm. To, że mimo to koncert jest tak uczuciowy i romantyczny w swoim charakterze stanowi jedną z wielkich tajemnic królestwa muzyki. W jakimś sensie jeszcze bardziej romantyczny jest Lutosławski w swoim dedykowanym Kristianowi Zimermanowi koncercie fortepianowym. Poza romantyzmem odnajdziemy też tu echa baroku, choćby ciacconę, ale widziane przez pryzmat romantyzmu i oczywiście modernizmu, choć dość wczesnego. Oba koncerty są z jednej strony wyjątkowo wartościowe, z drugiej zaś przystępne. Sądzę, że po tę właśnie płytę powinien sięgnąć meloman chcący lepiej poznać Lutosławskiego, a nieobeznany w arkanach muzyki współczesnej.

Prócz sławnych koncertów znajdziemy na płycie Opera Omnia 06 sławne Wariacje na temat Paganiniego, które Lutosławski grywał podczas okupacji z Panufnikiem. Tu wielkich kompozytorów w opałach zastępuje Lutosławski Piano Duo: Emilia Sitarz i Bartłomiej Wąsik. Poza krótkimi Wariacjami mamy na płycie kilka okolicznościowych miniatur – Fanfarę dla Uniwersytetu w Louisville (1986), Preludium dla Guildhall Schoil of Music and Drama (1989) i trwającą 24 sekundy Fanfare for CUBE na kwintet instrumentów dętych blaszanych (1987), którą wykonuje Court-circuit pod batutą Jeana Deroyera. Te krótkie dziełka mają sporą wartość, gdyż pochodzą z późnego już okresu działalności Witolda Lutosławskiego, gdy jego język niejako okrzepł w swej wyjątkowości.